

# Moja poezja rodzi się w lesie. Rozmowa z Justyną Koronkiewicz

**Jesteś autorką niedawno wydanego tomiku poezji „Szamanka”. Tytuł nasuwa skojarzenia z kulturą plemienną, animizmem, kultem przodków. Co dla Ciebie oznacza ten tytuł?**

**Justyna Koronkiewicz:** Z tytułem związana jest cała historia. Zaczęło się od upartego słyszenia i/lub widzenia wszędzie słowa „Szamanka”. Nagle w każdym miejscu, czytany tekście, myśli, w szumie drzew widziałam i słyszałam ten jeden wyraz. Oganiałam się od tej myśli jak od natrętnej muchy. W końcu uświadomiłam sobie, że skoro pojawia się tak często, to może w jakimś celu. Pozwoliłam płynąć myślom, zdarzeniom, tej rzece, którą poczułam w sobie. I przyszło zrozumienie. Przyszła wizja cyklu poetyckiego, którego bohaterką ma być Kobieta. Świadoma, czująca. Współodczuwająca. Żyjąca zgodnie z cyklami natury. Akceptująca. Przewodniczka, nauczycielka, uzdrowicielka i niosąca światło. Były propozycje zmiany tytułu tomiku, ale trwałam uparcie przy swoim. Została „Szamanka”. Zapis na okładce też jest ważny. Okładkę, a także ilustracje do tomiku, opracowała niezwykła artystka i Dzika Kobieta Monika Worsztynowicz. Powstał cykl obrazów totemicznych, gdzie każdy szczegół ma znaczenie, a symbolika obrazów jest tak samo istotna jak słowa w wierszach. Na okładce słowo *Szamanka* jest podzielone na dwa człony. *Sza* - na jasnym tle symbolizującym powietrze - jest taką cząstką wyciszającą, wskazującą na to, że będzie się mówiło o czymś ważnym, tajemniczym, co wymaga skupienia i wyciszenia. Drugi człon - *Manka* - jest wskazaniem na aspekt człowieczy - *jestem człowiekiem i nic co ludzkie nie jest mi obce*. Ten człon ma jednak złotą poświatę, która sugeruje, że mimo iż Szamanka jest człowiekiem, to może nie do końca jednak takim zwykłym.



Tomik „Szamanka”. Fot. Justyna Koronkiewicz

**„Początek jest w korzeniach dębu, w zapachu torfu oblepiającego ciało” - tak rozpoczyna się wiersz otwierający cykl obrazów poetyckich o Szamance. Brzmi to intrygująco. Czy mogłabyś uchylić rąbka tajemnicy i opowiedzieć w jaki sposób powstała ta postać?**

Szamanka przyszła do mnie zupełnie niespodziewanie. Miałam zupełnie inne plany wydawnicze. Wspólnie z moją malującą przyjaciółką miałyśmy w tym roku wydać album poetycko-malarski. I wtedy pojawiła się Ona. Najpierw jako myśl, gdzieś z tyłu głowy, a potem coraz bardziej, kawałek po kawałku wypełniała całą mnie. Myślę, że ten tomik jest owocem zasianego niegdyś we mnie ziarna. A tym ziarnem były słowa jednej z baśni wędrownej baśniarki – Magdy Polkowskiej. A Szamankę – noszę w sobie od wielu, wielu lat. Zawsze bliski był mi las, góry, zapach ziemi, ogrody, sadzenie, kopanie, zbieranie grzybów. Więc tak jak i moja poezja wychodzi z lasu, tak i wyszła z niego Szamanka. To jest miejsce jej narodzin.

**W Polsce jest obecnie duże zainteresowanie szamanizmem. Jest to dobry moment dla Twojej poezji. Jak postrzegasz to zjawisko w kraju nad Wisłą?**

Gdy ktoś zadaje mi pytanie o szamanizm, najpierw jeżą mi się włosy na skórze, potem czuję coś w

rodzaju buntu, by chwilę później uśmiechnąć się i do reakcji na pytanie, i do samego pytania. Wyobraź sobie, że z ludźmi mocno zaangażowanymi w szamanizm zetknęłam się właściwie dopiero po napisaniu „Szamanki”. Tak w ogóle nie przepadam za przypinaniem do tego tomiku konkretnej łątki. Owszem – korzystam mocno z symboliki i mądrości szamanizmu, ale nie po to, by go wynosić na piedestał i czynić główną myślą wierszy. Wykorzystuję tylko pewne atrybuty, żeby przekazać to co jest uniwersalne, bliskie wszystkim ludziom, a nie tylko „wyznawcom” określonego kultu.

Czy to dobry moment dla tej poezji – nie wiem. Być może. Pisząc „Szamanke” czułam się trochę tak, jakby jakaś nieznana siła wyższa wynajęła sobie mnie dla przekazania ludziom swojego przesłania. Przez wiele tygodni pojawiały się we mnie wizje obrazów, słów, historii do zapisania. Spokojniej odetchnęłam dopiero w chwili, gdy napisałam ostatni – 26 wiersz cyklu. Chociaż to i tak nie był jeszcze koniec przygody. Szamanka potrzebowała odpowiedniego ilustratora. Dwa dni po tym, jak pojawiła się we mnie myśl o tym, żeby był to ktoś wyjątkowy – poznałam Monikę Worsztynowicz. To była dokładnie ta osoba, jakiej potrzebowała Szamanka. Poza tym to piękna i mądra Kobieta.

**Poetka cygańska Papusza, która opisywała czasy taborów cygańskich i spanie pod gwiazdami w lesie, napisała o sobie „wyrosłam w lesie jak złoty krzak”. Ty z kolei piszesz o swoim wsłuchiwaniu się w las i w tętno ziemi. Jakie doświadczenia doprowadziły Ciebie do takiej bliskości z przyrodą?**





Portret Justyny Koronkiewicz autorstwa Renaty Brzozowskiej

Przypuszczam, że urodziłam się jako cząstka lasu. Od początku byłam taką starą duszą. Każda wyprawa do lasu, to była wyprawa do świata magii, ale też poczucie, że jestem w jakiś sposób u siebie. Im jestem starsza, tym bardziej czuję ten związek z naturą. Z ziemią. Z jej pulsem. Odkąd pamiętam szukałam schronienia w ciszy gór, łąk, lasów. Miasto to zdecydowanie miejsce nie dla mnie. Tłok, hałas, pęd, inna hierarchia wartości. Kiedy jadę do większej aglomeracji, czuję, że tracę oddech, że się duszę. Odpuszcza mi wszystko wraz z pojawieniem się pierwszych znajomych drzew. Uwielbiam te chwile, kiedy mogę wyjść przed dom i być od razu częścią przestrzeni. Wieje wiatr, pachnie ziemia, sarny wybiegają zza drzew, słyszę nawoływanie myszołów, głucho mruczenie Gór Stołowych. Taki hałas lubię.

**W swoich wierszach rysujesz postać kobiety, mocno zakorzenionej w ziemi, której serce otwiera się na cierpienie przyrody. Czy wyobrażasz sobie taką sytuację, że Szamanka nie odnajduje już swojego lasu, bo dzikie mateczniki zostały wycięte a zwierzęta przepłoszone.**

## **Czy jest w niej postawa wojowniczk?**

Szamanka swoją więź z naturą i światem opiera przede wszystkim na miłości, szacunku, pokorze. Wie, że ma moc, ale tylko w pewnych granicach. Zdaje sobie sprawę ze swojej siły, ale wie także, że nie jest wszechmocna. Pewne rzeczy po prostu się dzieją i są niezależne od niej. Boli ją to – jest bardzo empatyczna, czuje ból wycinanego lasu. W końcu jest jego częścią i kiedy ktoś kaleczy drzewa, kaleczy także ją. Odczuwa smutek, nawet gniew, ale przyjmuje z pokorą wszystko. Tak dobre, jak i złe. Ufa naturze, która zawsze dąży do równowagi i harmonii. Pewnego dnia losy się odwrócą. To jest mądrość, którą się kieruje.

**Obecna kultura odcina przyrodę od sfery sacrum i czyni z niej przedmiot ludzkiej uzurpacji. W Twoich wierszach jest odwrotna tendencja. Natura jest powiernikiem ducha a drzewa jawią się jako mędracy uczący wiedzy o życiu. Jak odbierasz rzeczywistość, kreśloną słowami „czyńcie sobie Ziemię poddaną”?**

Bardzo nie lubię nadinterpretacji lub dosłowności i związanych z nią nadużyć. Tak właśnie dzieje się w przypadku słów „czyńcie sobie Ziemię poddaną”. Ludzie bywają bardzo łasi na dzierżenie w rękę władzy, na przejmowanie pewnych boskich atrybutów. Wystarczy na coś pozwolić, by zamienili pozwolenie we władanie, a nawet tyranie. Daj człowiekowi palec, a będzie chciał całą rękę. Gdyby człowiek stawał w roli partnera, współwłaściciela ziemi, nie byłoby żadnych problemów. Problemy zaczynają się w chwili, gdy jedno chce mieć władzę nad całą resztą. Taka postawa może prowadzić tylko do zniszczenia. Moja definicja „poddania” w tym temacie, ogranicza się do wygospodarowania kawałka ziemi i przekształcenia go w warzywnik.

**Czy masz swoich mistrzów słowa, którzy inspirują Ciebie w głębszym patrzeniu na przyrodę, czy też w podróż leśnymi ścieżkami prowadzi Cię wewnętrzny nauczyciel?**

Czytam dużo poezji, spotykam wielu poetów, jednak trudno by mi było któregokolwiek z nich nazwać mistrzem. Akurat jeśli chodzi o związek z naturą, polegam całkowicie na tym, co noszę w sobie. Słucham wewnętrznej Kobiety. Intuicyjnie wybieram co jest dla mnie dobre, a co nie. Moja poezja przychodzi i pochodzi z lasu, z gór, z głębi ziemi. Natura to mój osobisty Nauczyciel.





*Moja poezja rodzi się w lesie. Rozmowa z  
Justyną Koronkiewicz*

## **Mieszkasz z dala od gwaru miast w drewnianym domu na wsi w Górach Stołowych. Co oprócz spokoju odnajdujesz w tym miejscu?**

Spokój, wolność, piękno, cisza - to jedna strona tego medalu. Jest też inna - krew, pot i łzy. Więź z naturą umacnia się w dość specyficzny sposób. Niezależnie od tego co będziemy robić i tak w końcu przeczolga nas po błocie, zepchnie ze zbocza, przygniecie zbyt okazałą brzoźką, by w końcu przypieczętować związek rozdartą skórą, lejącą się krwią, potem spływającym po plecach i potężnym sińcem na pupie.

W tym drewnianym domku mieszkam z rodziną. Wszyscy wrastamy w to miejsce ciężką pracą. W zamian dostajemy to, czego najbardziej potrzebujemy - święty spokój, widoki, codzienny kontakt z lasem, górami, zwierzętami. Nie mamy telewizora - zamiast tego mamy okna z widokiem na codzienny serial - ze zmieniającym się nieustannie krajobrazem i wielowątkowe historie zwierzęco - człowieczo - leśne. Bohaterów tego serialu jest cała masa. A my sami jesteśmy jego głównymi uczestnikami.

## **Czym dla Ciebie jest dzikie życie?**

Przede wszystkim wolnością. Ale także więzią z przyrodą, wzajemnym szacunkiem między człowiekiem a przestrzenią, w której żyje. Dajemy i bierzemy, pamiętając o tym, że to działa zawsze w dwie strony.

**Justyna Koronkiewicz** - nie nazywa siebie poetką, a raczej nosicielką słów. Od czasu do czasu któreś z nich domaga się uwolnienia. Wtedy wypuszcza z siebie wiersz. Mieszka na Końcu Świata, przy czym końce świata mogą być różne. Ten jej znajduje się w sercu Gór Stołowych, pośród łąk i lasów. Jest przede wszystkim Kobietą. Opiekunką domowego ogniska. Kisi ogórki, smaży powidła, kosi trawę, zaplata wianki i rozsiewa słowa. Najbardziej cieszy się, gdy ktoś przyjmie jej słowa do swojego serca i pokocha jak swoje własne. To dla niej najcenniejsza nagroda - dlatego stroni od konkursów, publikacji i poetyckich salonów. Bliższy jej jest szum lasu niż szum medialny. Chociaż przydarzyło jej się zdobycie Srebrnego Sokolego Pióra tegorocznych Lubuskich Wawrzynów Literackich.

Słowa czuje w sobie jak uderzenia szamańskiego bębna. Są dla niej energetyczną wibracją, dzięki której może przekazać na zewnątrz to, co jest w niej. Z nadzieją, że trafią do ludzi, którzy staną przed tymi słowami jak przed lustrem i zobaczą w nich siebie.

## **Modlitwa Szamanki**

bądź błogosławiona  
święta ziemio  
z której rodzi się ciało  
z której rodzi się duch  
z której rodzi się siła  
chcę cię dotykać bosymi stopami  
poznawać tajemnice życia  
słuchać

smakować  
mówić  
zapomnianym językiem ptaków  
językiem ciszy  
czerpać z krystalicznie czystego źródła  
nieskażonego kłamstwem  
nieskażonego obłudą  
nieskażonego żądzą  
chcę wyśpiewać radość  
uda  
ramiona  
włosy roztańczyć  
dziękować za każdy oddech  
bo jestem częścią kręgu  
słońcem  
niebem  
księżycem  
korzeniem drzewa  
ziarenkiem piasku  
dzieckiem światła

amen

## W blasku czerwonego księżyca

Las pęka. Wystawia miękką tkanę na światło. Ze szczelin między drzewami wybiegają sarny. Nocą w puszczy królują zwierzęta. Szyszki otwierają brzuchy i zapładniają ziemię nasionami. Można poczuć wilgotny zapach torfu. Usłyszeć tętno Ziemi.

Kiedy wchodzę po zmroku w leśną przestrzeń, jestem jak zwierzę. Skradam się od drzewa do drzewa. Zostawiam tropy na ścieżce. Pod skórą pulsuje krew. Strach rozszerza źrenice. Na polanie dorodny jeleń demonstruje poroże. Odruchowo pochylam głowę. On jest tu królem. Obracam się na pięcie. Uczłowieczam. Trzask gałązki płoszy powagę pełni.

## [Żuraw]

W ciszy słucham głosów niesionych przez wiatr  
Przejmująca wibracja przekształca składnię powietrza w formuły  
Znane od prawieków przez ptaki  
Nade mną żuraw rozpościera skrzydła  
W jego piórach mieszka światło z wnętrza lasu  
Mądrość istot wiedzących  
Kiedy tańczy odkrywam nowe znaczenia pojęć  
Zachwyt i piękno  
W jego obecności  
Wierność jest słońcem w które należy wierzyć aż po wieczność  
Nawet kiedy spopieleją kości



On będzie tańczył tak  
Jakby widział swoją wybrankę po raz pierwszy